Nr. 151 (181) Łódź, niedziela 17 czerwca 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji 144-18
Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Żniwa przed nami

Akcja siewna dobiega końca. Ostatki użytków rolnych obsadzamy okopowymi. Tu i ówdzie w miarę zasobów nasion obsiewamy jeszcze gryką i prosem.

Dokonaliśmy ogromnego wysiłku. Pokonaliśmy wielkie trudności, jak brak sprzężaju, sprzętu siewnego, transportu. Zastąpiliśmy te braki ludzką siłą roboczą. Wydatnie pomogła tu chłopu znowu, jak przy reformie rolnej, klasa robotnicza i inteligent pracujący.

W ten sposób obsialiśmy prawie wszystko na terenach w pełni zaludnionych i dostępnych dla rolnika.

Jedynie na terenach zaminowanych oraz znacznie później wyzwolonych i wyludnionych ziem zachodnich nie wypełniliśmy planu. Na tych ostatnich wojsko odegrało poważną rolę. Czerwona Armia i Wojsko Polskie obsiały ponad 800.000 ha jarymi zbożami i sadzeniakami.

W skali ogólnej należy podkreślić wydatną pomoc Armii Czerwonej i Wojska Polskiego, które w miarę możliwości pomagały końmi, traktorami, paliwem i przydziałami nasion.

Możemy sobie dziś powiedzieć, że akcję zasiewów wiosennych mamy już poza sobą — przeprowadzoną zwycięsko.

•

Praca w rolnictwie ma swoje właściwości — jest okresowa. Jednym z najbardziej intensywnych jest okres żniw. W tej chwili, kiedy jeszcze rolnik nie zdążył otrzeć potu po akcji zasiewów wiosennych, bielejące coraz bardziej kłosy żyta zmuszają go czynić przygotowania do żniw. W promieniach czerwcowego słońca dojrzewają ozime rzepaki w południowo-zachodniej części kraju.

Jeszcze miesiąc i żniwa w całej Polsce będą w pełni.

Miesiąc, a w niektórych częściach kraju 3 tygodnie, na przygotowania do żniw i zasiewów ozimych w naszych obecnych warunkach — to dość krótki okres czasu.

Musimy natychmiast przystąpić do mobilizacji wszystkich sił, całego społeczeństwa dokoła żniw. Od tego — jak przeprowadzimy zbiory, zależy wyżywienie kraju. Ze względu na trudności transportowe i dalej trwającą wojnę na Dalekim Wschodzie na pomoc w środkach żywnościowych z zagranicy oglądać się nie możemy. Musimy liczyć tylko na siebie. Przeciwnie — po dokonaniu pełnych zbiorów mamy szanse — stać się dostawcą artykułów żywnościowych dla zdewastowanej Europy zachodniej, po zaspokojeniu potrzeb własnych.

Musimy wiele rzeczy kupić i musimy mieć za co kupić. Rolnictwo obok przemysłu było w Polsce głównym źródłem dochodu państwowego.

Z tych powodów dotychczasowe hasło „obsiać każdy metr kwadratowy ziemi" zastąpić musi hasło: „zebrać każdy kłos zboża"! Ani jeden nie powinien zostać na polu.

Pamiętajmy i o tym, że miliony Polaków wygłodniałych w obozach hitlerowskich wracają z zachodu!

•

Żniwa przed nami. Praca, jaka nas czeka przy żniwach, jest daleko większa, niż przy zasiewach wiosennych.

Składa się na to więcej procesów przy żniwach. Zboże trzeba: skosić, zebrać, związać, zwieźć do stodół lub złożyć w sterty — wreszcie omłócić i oczyścić.

Następnie obszar, na którym ma być wykonana ta złożona praca, rozciąga się na oziminy, które stanowią od 30% do 35% obsianych użytków rolnych w całym kraju. Słowem problem urasta do olbrzymich rozmiarów, rozszerza się na miliony hektarów!

Jest to niezmiernie ważna sprawa. Nadchodzące żniwa muszą być przeprowadzone tak, by nic z istniejących zasiewów nie zostało zmarnowane.

I tu siły samej wsi nie wystarczą przy obecnym katastrofalnym braku koni, niedostatecznej liczbie traktorów i maszyn żniwnych. W ogromnej części konie i maszyny będą musiały być zastąpione ludzką siłą roboczą. Maszynowe zbiory — zamienione na zbiory ręczne. Miejsce kombajnów i żniwiarek zająć muszą kosiarze i żeńcy.

Kosa, sierp i ręce odnieść mają i odniosą zwycięstwo, ale tylko wtedy, jeśli ich będzie dość. Wtedy tylko da się zrealizować szturmowe hasło „ani jeden kłos na polu"!

Miasto dysponuje jeszcze wciąż potężną rezerwą niezatrudnionych sił. Miasto musi rzucić masy ludzkie, które uzupełnią braki techniki rolniczej. Miasto, ściślej przemysł wyprodukować musi na czas odpowiedni zastępczy sprzęt rolniczy, jak: kosy, sierpy, grabie, widły, osełki itp.

Ministerstwo Rolnictwa mobilizuje cały swój aparat: urzędy ziemskie, izby rolnicze, pełnomocników, rozporządzalny sprzęt rolniczy za pośrednictwem Państwowego Przedsiębiorstwa traktorów i maszyn rolniczych, cały aparat oświaty rolniczej. Wszystko do żniw! Ministerstwo wciąga do współpracy ofiarną zawsze „Samopomoc Chłopską", ale to wszystko mało.

Muszą nam przyjść z pomocą partie polityczne, wojsko i wszystkie organizacje społeczne. Cała młodzież polska — zrzeszona, starsza szkolna i akademicka winna na pierwsze ferie w Niepodległej Ojczyźnie poświęcić pracy przy żniwach.

Obok maksimum sił ludzkich, miasta muszą dostarczyć cały rozporządzalny tabor i sprzężaj. Wszystko musi pójść na front żniw, choćby przyszło zwolnić tempo i zwęzić życie miast na ten okres.

Wszelkie straty poniesione przy żniwach są niepowetowane, i to jest jeszcze jeden powód zmuszający nas do rozpoczęcia już teraz przygotowań do żniw i mobilizacji całego społeczeństwa.

Wierzymy w żywotne siły chłopa polskiego i całego narodu. Liczymy na młodzież i wszystkie organizacje społeczne i polityczne zwartego frontu demokratycznego.

Na froncie żniw odniesiemy jeszcze jedno zwycięstwo, bo tak nakazuje interes naszej Odrodzonej Demokratycznej Ojczyzny.

Michał Szyszko

Wiceminister Rolnictwa i Reform Rolnych

W pałacu królów pruskich w Poczdamie

odbędzie się spotkanie Wielkiej Trójki

LONDYN, (Polpress). — Dziennik „Daily Mail" donosi, że po spotkaniu „Wielkiej Trójki" w Berlinie odbędzie się defilada wojsk sprzymierzonych, która ma być dla Niemców oczywistym dowodem ogromu ich klęski i zwycięstwa aliantów.

Po obradach konferencji, która ma się odbyć według „Daily Mail" w pałacu królów pruskich w Poczdamie, zostanie wydane orędzie do narodu niemieckiego. Podane zostaną do wiadomości granice stref okupacyjnych, sposób, w jaki będzie kontrolowany przemysł i handel niemiecki, wysokość odszkodowań, jakie Niemcy będą musieli zapłacić, oraz postanowienie co do ostatecznego losu zagłębia Saary.

„Niemcy przekonają się — pisze dziennik, — że nie tylko ich przemysł zostanie poddany pod najściślejszą kontrolę, lecz również import, aby nie mogli gromadzić surowców wojennych. Niemcy są narodem podejrzanym i sprzymierzeni muszą trzymać ich pod strażą, dopóki wszelkie powody podejrzenia nie znikną".

Churchill stwierdza odprężenie w Europie

LONDYN (Polpress). Premier Churchill wygłosił w Izbie Gmin mowę, w której m. in. oświadczył:

„Z radością witam wiadomość o tym, że Herriot zamierza przyjechać do nas w imieniu gen. de Gaulle. Jestem pewien, że w rozmowach, które odbędą się z tej okazji, nadarzy się sposobność do przekonania naszych francuskich przyjaciół o naszej absolutnej bezinteresowności w związku z wszelkimi działaniami, które zmuszeni byliśmy przedsięwziąć w Syrii."

Następnie premier oświadczył, że nad północnym Adriatykiem powstały pewne komplikacje i nieporozumienia z marsz. Tito, w związku z terenami, jakie zajęły jego wojska. „Cieszę się, że dziś mogę oświadczyć, iż sprawa została załatwiona na drodze dyplomatycznej w sposób, który w pełni zadowala rząd angielski i amerykański. Kwestia przynależności tych terenów jest otwartą aż do konferencji pokojowej. (chodzi tu o Triest i Istrię).

Nasze stosunki ze Związkiem Radzieckim znacznie się polepszyły w ostatnim tygodniu.

Marsz. Stalin wyraził już swą zgodę na spotkanie, które nastąpi przed ogłoszeniem rezultatów wyborów w Anglii.

Król Leopold chce wrócić do Belgii

Rząd Van Ackersa podał się do dymisji

LONDYN (Reuter). Rząd belgijski pod przewodnictwem Van Ackersa wręczył księciu regentowi Karolowi swoją dymisję ze względu na oficjalne ogłoszenie, że król Leopold postanowił powrócić do Belgii.

Po posiedzeniu gabinetu belgijski minister informacji, odczytał następujący komunikat: „Premier poinformował radę ministrów, że król zamierza wkrótce powrócić do Belgii. Rząd nie może przyjąć na siebie odpowiedzialności za wypadki polityczne, które niewątpliwie nastąpią w kraju niezwłocznie po powrocie króla."

Według obserwatorów belgijskich, powrót króla rozbije front jedności narodowej w Belgii. Kwestia monarchii stanie się aktualna i obudzi wiele namiętności. Największa partia w kraju — socjaliści — sprzeciwią się stanowczo powrotowi króla. Dlatego też bezpośrednią konsekwencją powrotu króla będzie rozłam w narodowej koalicji. Wszelkie próby utworzenia rządu popleczników króla pociągnęłyby za sobą rząd prawicowy, który byłby narażony na wrogie nastawienie nie tylko wszystkich stronnictw lewicowych, ale także wielu oddziałów Ruchu Oporu.

Francja przegrała bitwę, lecz wygrała wojnę

PARYŻ, (Polpress). — Dzień 18 czerwca będzie obchodzony we Francji jako święto narodowe. Jest to rocznica dnia, w którym gen. de Gaulle zwrócił się z apelem do Francuzów, wzywając ich do nieuznawania rządu Pétaina i Lavala i do wznowienia walki z okupantem. „Francja przegrała bitwę, ale nie przegrała wojny" — oświadczył gen. de Gaulle w tym apelu.

Uroczystości rozpoczną się w Paryżu 17 b.m. Wojska francuskie wkroczą do stolicy tą samą drogą, którą 5 lat temu wchodziły wojska niemieckie do opuszczonego miasta.

Na Polach Elizejskich odbędzie się wielka defilada uczestników i uczestniczek Ruchu Oporu.

Hitler chciał zaatakować Szwajcarię

SZTOKHOLM, (Polpress). — Prezes szwedzkiego Czerwonego Krzyża hr. Bernadotte wydał książkę pod tytułem „Koniec". Bernadotte, który do kapitulacji Niemiec stykał się z przywódcami hitlerowskimi, podaje, że Hitler cierpiał ostatnio na chorobę nerwową. Wydawał on rozmaite sprzeczne rozkazy i podpisywał liczne wyroki śmierci.

Bernadotte odsłania również tajne plany niemieckie, które świadczą o tym, że Hitler zamierzał w r. 1943 zaatakować Szwajcarię.

Straszna rzeź na Okinawie

OKINAWA, (United Press). — Tysiące krzyczących Japończyków, którzy chcieli się poddać, zostały zastrzelone przez własnych oficerów na wyspie Okinawa. Gdy Amerykanie ruszyli na nich z miotaczami ognia i artylerią, wielu Japończyków chciało się poddać. Od 5 — 10 tys. marynarzy i żołnierzy i tysiące ludności cywilnej skupiło się na małej przestrzeni, na skałach nad morzem. Odbyła się tam straszna rzeź, gdyż japońscy oficerowie rozstrzeliwali chcących się poddać.

Znajdziemy wspólny język

Słowiańszczyzna, reprezentowana przez Polskę i Czechy, a po pierwszej wojnie światowej przez Polskę i Czechosłowację — w ciągu długich wieków nie mogła znaleźć wspólnego języka. Nieufność i wzajemne oskarżenia cechowały stosunki obu bratnich narodów, czasem tylko następowały krótkie chwile współpracy. I dziś nawet pozostał w stosunkach obu państw pewien osad dawno przebrzmiałych krzywd i uraz — dawno przebrzmiałych i jeszcze zupełnie nowych w narodowej pamięci.

Taką nową dla obu stron krzywdą, przez obie strony równie boleśnie odczuwaną, jest sprawa Zaolzia. Zaolzie jest terenem w przeważającej mierze etnograficznie polskim. Dwie trzecie, a bodaj i więcej ludności tego obszaru, — to osiadły tu element polski, który czechizacji uległ tylko w nieznacznej mierze. Kiedy w latach 1918 — 1919 Odrodzona Polska znalazła się w poważnych trudnościach politycznych i ekonomicznych — Czechosłowacja, wykorzystawszy dogodną chwilę, zagarnęła, bądźmy szczerzy, podstępnie — całe Zaolzie z jego rozwiniętym przemysłem, opartym o bazę węgla antracytowego.

Wobec lepszej wówczas pozycji między narodowej Czechosłowacji, poparcia, jakie udzieliły jej mocarstwa sojusznicze oraz dzięki antysowieckiemu nastawieniu ówczesnego rządu polskiego, który całą swoją uwagę na Wschód kierował — nie zdołaliśmy obronić się przed czechosłowacką zaborczością. Zaolzie stało się częścią Republiki Czechosłowackiej.

Ten akt niesłuszny i krzywdzący Polskę przez długie lata mobilizował polską opinię przeciwko bratniemu narodowi, z którym i tak nigdy w zgodzie żyć nie potrafiliśmy.

W rozwoju wypadków po wojnie światowej Czechosłowacja pod niemieckim naporem, rozsadzona od wewnątrz przez hitlerowski ruch Henleina, usiłowała szukać pomocy w ZSRR — pomocy odległej, która iść by musiała po przez tereny polskie lub rumuńskie. I wtedy właśnie, gdy po latach Czechosłowacja znalazła się w sytuacji ciężkiej, kiedy rozglądała się wokół, skąd wyciągnie się dłoń pomocna — wtedy właśnie, Polska pod rządami Becka, grawitująca do Niemiec hitlerowskich, odpłaciła krzywdą za dawną krzywdę. We wspólnej z III Rzeszą akcji, zajęła Zaolzie, gdy jej potężniejszy partner wkroczył do Sudetów, by bezpośrednio nieomal po tym wziąć pod swój „protektorat" całą Czechosłowację.

Monachijskie opary odurzały Europę. Zwycięski hitleryzm parł naprzód, hypnotyzując swe ofiary. Aż w pewnym momencie nie pomogła już hypnoza — trzeba było po miecz sięgnąć. I polała się krew niemiecka, polska, francuska, angielska, rosyjska, amerykańska, polała się i krew czeska.

W dalekiej Rosji nastąpiło zbratanie dwóch narodów. Złączyło je wspólne cierpienie i wspólne ideały walki o demokrację. Zdawało by się, że nie ma żadnych tarć między sprzymierzonymi narodami — zdawało by się, że wszystkie spory zostaną usunięte w drodze przyjaznej konsultacji. A jednak, jednak nie wszystko jest tak, jakby się chciało.

Rozumując logicznie stwierdzić musimy: Zaolzie jest polskie. Czechosłowacja, zajmując je w 1919 r. postąpiła krzywdząco i źle. Polska, korzystając z monachijskiej koniunktury, odebrała w 1938 r. Zaolzie. Ten czyn, aczkolwiek merytorycznie oparty na słusznych przesłankach, był formalnie — ze względu na sposób i czas jego dokonania — krzywdzący i przez to zły.

Dziś, stojąc wobec demokratycznej rzeczywistości, musimy oba te błędy naprawić, musimy dać zadośćuczynienie polskiej i czechosłowackiej racji stanu.

Zaolzie winno wrócić do macierzy, lecz nie w drodze aktów gwałtu, faktów zaskakujących. Czechosłowacja ma prawo żądać, aby problem ten był pokojowo i w atmosferze wzajemnego zrozumienia rozważony, a linia graniczna określona na zgodny wniosek stron obu.

Ale i Polska może żądać od swej bratniej sąsiadki, aby żadne akty gwałtu, czy też presji moralnej nie były na obszarach spornych stosowane. Ma prawo — i żąda.

Jeśli obie strony z równie dobrą wolą przystąpią do konsultacji, unikając wszelkich zadrażnień — to nie wątpimy, iż znajdą wspólny język, który znalazły już na polach bitewnych. Obie strony ożywione duchem demokratycznym pogodzą się, gdyż to leży w ich wspólnym interesie. Nie wątpimy w to, i wierzymy, że centralne władze czechosłowackie, których pełnomocnik ambasador Hejret zawsze umie się z nami porozumieć, porozumieją się z nami również.

Wierzymy, że ukrócą te akty wrogie, których dopuszczają się pograniczni „włodycy" — z faszystowskiego niewątpliwie podpuszczenia. Ukrócą, ukarzą i oczyszczą atmosferę napięcia i nieufności, która, jak nam śląska prasa donosi, w ostatnich dniach wytworzyła się w zaolzańskim rejonie.

Rudolf Lessel

Pożegnalne posiedzenie Izby Gmin

LONDYN, (Polpress). — Parlament brytyjski, którego kadencja trwała wskutek wojny blisko 10 lat, zebrał się wczoraj po raz ostatni.

Zgodnie z wielowiekową tradycją członkowie Izby Gmin udali się do Izby Lordów, gdzie lord kanclerz J. Simon odczytał orędzie królewskie o rozwiązaniu parlamentu. W orędziu swym król oświadczył m. in.:

„Parlament, którego kadencja kończy się, był świadkiem klęski i bezwarunkowej kapitulacji naszych wrogów w Europie. Ich przywódcy, prawie bez wyjątku, albo popełnili samobójstwo, albo znajdują się pod strażą wojsk sprzymierzonych. Po przeszło pięciu latach śmiertelnych zmagań, Europa została wyzwolona spod krwawego terroru.

Zwycięstwo zostało osiągnięte dzięki wysiłkowi wszystkich narodów, Anglików, obywateli dominiów i kolonii, obywateli Stanów Zjednoczonych, dzięki bohaterskim walkom narodu radzieckiego i współpracy wszystkich narodów ujarzmionych, które teraz odzyskały wolność".

Po wysłuchaniu orędzia królewskiego posłowie, jak nakazuje dawny zwyczaj, przeszli przed speakerem (przewodniczący Izby), żegnając go uściskiem dłoni.

Dr Jagodziński o swoim aresztowaniu

LONDYN, (Polpress). — Gazety angielskie poświęcają wiele uwagi sprawie zwalnienia dr-a Jagodzińskiego i historii jego aresztowania.

Według danych prasy, dr. Jagodziński został skierowany do aresztu wojskowego w Londynie, gdzie próbowano go oddać pod sąd wojenny. Jednak dr. Jagodziński nie dopuścił do tego, odmawiając uznania władzy „rządu" w Londynie, poczym został odesłany do obozu koncentracyjnego koło Edynburga.

Jagodziński oświadczył korespondentowi „Daily Herald": „Widocznie polscy politycy w Londynie uważają mnie za rzecznika liberalnej opinii polskiej i to było prawdziwą przyczyną mego aresztowania. Są tu tysiące Polaków, których się trzyma w obozach koncentracyjnych i nie pozwala im się wrócić do kraju".

„Błękitna Dywizja" w opałach

PARYŻ, (Polpress). — W m. Chambery w Sabaudii francuskiej, doszło do incydentów podczas przejazdu członków hiszpańskiej „błękitnej dywizji", powracającej z Niemiec do Hiszpanii. Na wiadomość o tym, że pociąg z Hiszpanami będzie przejeżdżał przez miasto, tłum zebrał się na dworcu i obrzucił wagony kamieniami, a następnie wdarł się do środka i dotkliwie pobił żołnierzy „Błękitnej dywizji".

(Jak wiadomo „Błękitna dywizja" jest oddziałem faszystów hiszpańskich, którzy walczyli w szeregach niemieckich przeciwko Armii Czerwonej).

PRZEGLĄD PRASY

Prasa polska poświęca wiele miejsca sprawie Zaolzia. „Życie Warszawy" pisze:

„Fundamentem, na którym Rząd nasz oparł swoją politykę zagraniczną, jest zasada integralności narodowej, ogłoszona przez manifest lipcowy PKWN. Zgodnie z tą zasadą oświadczamy, że część Zaolzia o przewadze ludności polskiej winna należeć do Polski. Zerwaliśmy z niemądrą tradycją krzykaczy ozonowych. Dołożymy wszelkich starań, aby rozwiązać tę sprawę na gruncie pokoju i wzajemnego zrozumienia. Rząd nasz nie szczędzi wysiłków, by przerzucić mosty porozumienia w tej sprawie. Wieści jednak, jakie dochodzą z Zaolzia, świadczą o tym, że pewne koła czeskie zarażone nacjonalizmem, nie skorzystały z doświadczenia przeszłości i próbują rozwiązać sprawę ziem spornych starymi metodami. Prasa śląska notuje liczne fakty represji w stosunku do ludności polskiej ze strony czeskiej. Są wypadki wysiedlania, niedopuszczania do otwarcia szkół polskich, aresztowań. Chcemy wierzyć, że że dzieje się to bez wiedzy i bez zgody wybitnych i zdecydowanych demokratów, którzy stoją dzisiaj na czele nawy państwowej Czechosłowacji.

Autor artykułu przypomina słowa Manifestu Lipcowego PKWN — „Stosunki z Czechosłowacją uregulujemy na drodze przyjaznej współpracy", i stwierdza:

„Zasada ta obwiązuje nadal w polityce zagranicznej naszego Rządu. Ale nieodzownym warunkiem jest dobra wola strony czeskiej w zrozumieniu intencji strony polskiej która pragnie oprzeć przyjaźń i sojusz z Czechosłowacją na trwałych podstawach poszanowania wzajemnych praw i interesów".

Podobnie wypowiada się **„Głos Ludu"**, gdzie czytamy:

„Sprawa Zaolzia jest sprawą skomplikowaną i trudną. Skomplikowaną i trudną nie ze względów na etnograficzny charakter tego kraju, który jest niewtąpliwie polski. Skomplikowaną i trudną dlatego, że także na tym odcinku, tak jak i na wielu innych, obciąża nas, obciąża demokratyczną Polskę przeklęte dziedzictwo sanacji. Duch Becka straszy dokoła tej sprawy".

Jednakże postępowanie pana Becka nie decyduje o istocie sprawy.

„Cień Becka nie powinien przesłaniać nam istoty sprawy Zaolzia — a tą istotą jest niewątpliwa większość polskich mieszkańców tej ziemi. Tą istotą jest wiele dziesiątków tysięcy polskich górników, hutników, chłopów i inteligentów, którzy posiadają — i muszą posiadać — prawo do stanowienia o swoim losie na równi z Czechami, którzy z nimi sąsiadują".

Na zakończenie **„Głos Ludu"** pisze:

„Ruch robotniczy polski nigdy nie popierał polityki Becka. Walczyliśmy przeciwko nim w okresie Monachium, występowaliśmy w obronie Czechosłowacji. I właśnie dlatego mamy pełne, głębokie prawo stwierdzenia dziś: sprawa Zaolzia powinna być rozwiązana drogą porozumienia obu narodów, przy uwzględnieniu woli i dążeń ludu Zaolzia.

Wiemy, że ta droga porozumienia się znajdzie. Piszemy o tym na innym miejscu.

W kilku wierszach

GDZIE SIĘ ZNAJDUJE HITLER. Korespondent londyńskiego dziennika „Daily Mail" donosi, z Kairu, że Hitler w przebraniu kobiecym wylądował w Dublinie, gdzie się obecnie ukrywa. (Dublin jest stolicą Irlandii).

MEDAL „ZA WYZWOLENIE WARSZAWY" Z Moskwy donoszą, że prezydium Rady Najwyższej ustanowiło medal „za wyzwolenie Warszawy". Będą nim nagrodzeni wszyscy bezpośredni uczestnicy szturmu na Warszawę oraz dowódcy operacji bojowych.

NOWA IZBA GMIN ZBIERZE SIĘ 1 SIERPNIA. W proklamacji królewskiej, która rozpoczęła okres wyborczy w Anglii, podano, że nowy parlament zbierze się 1 sierpnia br.

ZWOLNIENIE PANDITA NEHRU. Jak donoszą z Indii, po przeszło 3-letnim pobycie w więzieniu zwolniono znanego działacza hinduskiego, Pandita Nehru.

BUŁAWA GOERINGA PRZESŁANA TRUMANOWI. Wysadzana diamentami buława marszałkowska Goeringa została przesłana prez. Trumanowi do obejrzenia. Następnie buława będzie wystawiona w muzeum wojskowym Stanów Zjednoczonych.

Na marginesie

Z przodu czy z tyłu?

Lubię tramwaje, cenię tramwaje, można powiedzieć nawet, że je kocham. Rozumiem metafizyczną tęsknotę Henryka Nowogródzkiego za dzwonkiem tramwajowym na warszawskiej ulicy. Od dzieciństwa zachwycała mnie w ślad za Tuwimem jazda „na przedniej platformie tramwaju", kiedy to

„Miasto nawskroś mnie przenika;
Co się tam dzieje w mej głowie!
Pędy, zapędy, ognie, ogniwa,
Wesoło w czubie i w piętach
A najweselej na skrętach..."

Cały ten niefrasobliwy wiersz („Do krytyków") umiem na pamięć już od wielu lat. Porywał mnie jego radosny rytm i andrusowski nastrój i nie przyszło mi jakoś nigdy do głowy, że kryje się pod tym głęboka filozoficzna, a właściwie pedagogiczna myśl.

Dopiero teraz, w Łodzi... Widocznie Tuwim dobrze znał swoje miasto i w dyskretny sposób pragnął zwrócić uwagę współmieszkańcom na jeden szczegół. Oto on jeździ na przedniej platformie tramwaju. Nie na tylnej, a właśnie na przedniej. Stoi tam sobie, a przynajmniej chciał by stać. I jedzie. Ma nawet czas myśleć wierszami. No bo mu nikt nie przeszkadza. Pasażerowie mijają go spokojnie i wysiadają, czy też raczej, po łódzku, „schodzą" — nikt nie tamuje tej fali z zewnątrz, bo nikt nie wsiada przez przednią platformę. I vice-versa, nikt nie wysiada z platformy tylnej. Jakież to miłe marzenie! Czy zrealizowało się kiedyś za tuwimowskich czasów? Nie wiem...

Wiem za to, że teraz pozostaje w sferze czystego absolutu. Na realizację nie pozwala pewien przepis, wiszący wewnątrz wagonu, a głoszący, że wprawdzie pasażerowie obowiązani są wsiadać tylną, a wysiadać przednią platformą, w wyjątkowych jednak wypadkach wolno wysiąść z platformy tylnej, z warunkiem nietamowania ruchu wsiadającym.

Otóż to właśnie. Ta pobłażliwość ustawy staje się przyczyną całej biedy. Bo „wyjątkowym wypadkiem" staje się każde zatrzymanie się każdego tramwaju na każdym przystanku. Obywatel, który wyczekał się 10 minut lub więcej i pragnie wsiąść do nadjeżdżającego wozu, widzi z przerażeniem, że to jest absolutnie niemożliwe. Wezbrana i groźna fala płynie z wewnątrz na ulicę właśnie przez tylną platformę. Słychać okrzyki: „Czego się tu pchacie! Czy nie widzicie, że wysiadamy?! Macie czas!" Właśnie — macie czas... Ledwo ostatni pasażer wysiadł, a już zniecierpliwiona konduktorka daje sygnał motorniczemu i szczęśliwy ten, kto zdążył w ostatniej chwili wskoczyć na stopień. Nasz obywatel na drugi raz nie będzie tak naiwny. Zamiast wypuścić wysiadających z tylnej platformy pierwszego wozu, pędzi do platformy przedniej wozu drugiego, lub trzeciego i wsiada tamtędy, bo tam fala schodzących jest mniejsza. A że kogoś w pośpiechu potrącił, komuś nogę przydeptał, to drobiazg. Jest już wewnątrz. Napewno skolei wysiądzie tylną platformą.

Na serio — wielce szanowna Dyrekcja Ł. K. E.! — cofnij swój humanitarny przepis, a wydaj surowe rozporządzenie, regulujące ruch pasażerski tak, jak był on ongiś uregulowany w Warszawie i w innych większych miastach całego świata. Na pewno będzie porządek, na pewno konduktorki nie zniecierpliwią się tak szybko i dadzą sygnał, gdy będzie on już naprawdę znakiem, że wszyscy wsiedli — a czas całego procesu skróci się o połowę.

Załóżmy się, że tak będzie, dobrze! Stawiam swoje honorarium za ten felieton.

TOM

Z dziećmi wolno się bratać

LONDYN, (BBC). — Marsz. Montgomery wydał drugi rozkaz (dodatkowy) w sprawie zakazu zadawania się żołnierzy brytyjskich z ludnością cywilną w Niemczech. Według tego rozkazu, żołnierzom wolno rozmawiać i bawić się z małymi dziećmi niemieckimi w wieku do lat ośmiu.

Z dorosłą ludnością, jak wiadomo, zabroniono przyjaźnić się członkom angielskich sił zbrojnych.

Komendant Majdanka ujęty!

LONDYN, (Polpress). — Władze brytyjskie ujęły oficera SS Thumana, który był przez 7 lat szefem obozu w Waclou, a następnie komendantem „fabryki śmierci", na Majdanku.

Zagadnienie państw zależnych

Wojna, która wywołała tak wielkie zmiany na całym świecie, zaostrzyła na nowo problem kolonialny. Terytoria wielu kolonij — jak Filipiny, Malaje, Nowa Gwinea, Birma i in. — stały się areną działań wojennych. Wykorzystanie ludzkich i materialnych rezerw kolonij, w szczególności Indyj, miało istotne naczenie dla aliantów. Zwiększyła się rola państw zależnych i terytoriów mandatowych, zwłaszcza na Bliskim i Średnim Wschodzie, — w zabezpieczeniu możliwości komunikacyjnych. Wiele rzeczy zmieniło się podczas wojny w gospodarce państw kolonialnych.

Jednocześnie walka miłujących wolność narodów z napastnikami z nową siłą wywołała w świecie kolonialnym dążenie do wolności narodowej i niepodległości. Szeroki oddźwięk w sercach narodów zależnych znalazły oświadczenia sprzymierzonych o celach wojny, w których była mowa o wolności, prawach suwerennych i niepodległości narodów. Nadzieje podległych narodów na prędkie wyzwolenie zwiększyły się jeszcze bardziej w wyniku rozgromienia faszystowskich państw imperialistycznych Hitlera i Mussoliniego w wyniku likwidacji zbójeckiego „nowego porządku w Europie".

W wyniku wojny powstały stosunki międzynarodowe, otwierające bardziej realne możliwości dla urzeczywistnienia dążeń podległych narodów do wyzwolenia. W rozstrzyganiu spraw międzynarodowych odgrywają obecnie wielką rolę nie tylko mocarstwa, posiadające kolonie, lecz także Związek Radziecki, który konsekwentnie broni prawa narodów do samostanowienia i do pełnej narodowej niepodległości oraz Stany Zjednoczone, które nie mają większych posiadłości kolonialpych i nie są wobec tego zainteresowaen w nienaruszalności istniejącego systemu kolonialnego.

Wiele państw europejskich znajdowało się w ciągu kilku ciężkich lat pod jarzmem niemiecko-faszystowskich okupantów, przekreślających ich narodową niepodległość i wolność, i można się spodziewać, że narody tych państw z większym współczuciem ustosunkują się do dążeń wolnościowych podległych państw pozaeuropejskich.

Następnie jest oczywiste, że zagadnieniem wymagającym rozstrzygnięcia międzynarodowego jest los kolonij, należących do tych państw, które odniosły klęskę podczas wojny 1914 — 1918 r., oraz do państw zwyciężonych w drugiej wojnie światowej.

Wreszcie szerokie koła społeczne wszystkich państw demokratycznych nie mogą nie widzieć, że postępowe rozwiązanie zagadnienia kolonialnego jest bardzo istotną częścią składową ogólnego zadania zabezpieczenia trwałego pokoju i bezpieczeństwa w naszej epoce. Jest powszechnie wiadome, ile niebezpieczeństw dla trwałego pokoju zawiera w sobie współczesny system kolonialny z jego krańcowo nieproporcjonalnym podziałem posiadłości terytorialnych, będących źródłami surowców, rynkami zbytu, sferami dla inwestycyj kapitałowych, ważnymi bazami strategicznymi, a przede wszystkim — jedną z podstaw gospodarczego i politycznego współzawodnictwa między mocarstwami. Najnowszą ilustracją tego współzawodnictwa mogą być ostatnie wydarzenia w Syrii i Libanie, które stanowczo — według określenia prasy zagranicznej — „pachną naftą"...

Wszystkie te okoliczności w dostatecznej mierze wyjaśniają fakt, że w warunkach, powstałych w wyniku drugiej wojny światowej, zagadnienie dalszego rozwoju państw kolonialnych i podległych przyciąga powszechną uwagę.

Poraz pierwszy zagadnienie kolonialne podczas wojny wyłoniło się na konferencji ministrów spraw zagranicznych trzech wielkich mocarstw, które się odbyło w Moskwie w październiku 1943 r. Podczas tej konferencji Stany Zjednoczone zgłosiły propozycje zmierzające do zapewnienia niepodległości wszystkim narodom kolonialnym. Delegacja radziecka ustosunkowała się przychylnie do tych wniosków, lecz przedstawiciele Anglii nie zgodzili się na cmawianie tych spraw, wobec czego kwestia kolonialna została zdjęta z porządku dziennego obrad.

Obecnie, po upływie ponad 1 i pół roku, sprawa państw kolonialnych i podległych wypłynęła na konferencji w San Francisco, przy czym znów ujawniła się daleko idąca różnica zdań między Związkiem Radzieckim, Stanami Zjednoczonymi i Anglią.

Anglia jest największym mocarstwem kolonialnym: z 537 mil. mieszkańców imperium brytyjskiego w samej Wielkiej Brytanii znajduje się tylko 47,6 mil. osób. Oznacza to, że na jednego mieszkańca metropolii przypada ponad 10 osób, mieszkających w koloniach i państwach zależnych. W San Francisco Anglia występuje za zachowaniem systemu kolonialnego w możliwie nietkniętej postaci.

Z drugiej strony Stany Zjednoczone, jako mocarstwo z wielkimi międzynarodowymi interesami gospodarczymi i politycznymi, nie posiadając większych posiadłości kolonialnych, są zainteresowane w prowadzeniu polityki „drzwi otwartych" w koloniach, w swobodnym dostępie amerykańskich towarów i kapitałów do rynków kolonialnych, — czemu przeszkadza, jak wiadomo, polityka gospodarczych przywilejów, uprawiana przez mocarstwa kolonialne. Poza tym w amerykańskim projekcie znalazło wyraz zainteresowanie Stanów Zjednoczonych w posiadaniu baz strategicznych, przede wszystkim w rejonie Oceanu Spokojnego.

Stanowisko Związku Radzieckiego wobec państw kolonialnych i podległych jest oczywiste: stanowisko to wynika z podstawowych zasad państwa radzieckiego, kierującego się ideami Lenina i Stalina o prawie każdego narodu do samostanowienia i do uzyskania całkowitej niepodległości narodowej, o poszanowaniu praw i niepodległości wszystkich narodów — wielkich i małych.

(Wg „Prawdy")

Dalszy rozwój polskiej komunikacji lotniczej

Pierwszy okres działalności P. L. L. „Lot" w obrębie miesięcy kwietnia i maja 1945 r. był okresem planowania i uruchomiania wewnętrznej sieci komunikacji powietrznej. Jest to okres zamknięty i wykonany — pozostają jeszcze poszczególne etapy rozwoju i przystosowania tej sieci do palących potrzeb życia państwowego. Jednym z tych etapów jest projektowane w najbliższym czasie rozszerzenie linii Nr. 3-4 przez dołączenie do niej miast Wrocławia i Lignicy. Nowoopracowana linia przebiegać będzie obecnie: Warszawa — Łódź — Poznań — Lignica — Wrocław — Katowice — Łódź — Warszawa. Jest to odpowiedź na liczne głosy sfer zainteresowanych, domagających się oddaw na połączenia ośrodków przemysłowych dolnego Śląska z ośrodkami centralnymi kraju.

Obecnie P. L. L. „Lot" stoją przed zadaniem niesłychanej wagi, przed zadaniem stworzenia zagranicznej sieci lotnictwa komunikacyjnego. Jakie znaczenie ma dla nas połączenie samolotowe z zagranicą? Na to odpowiedź jest jasna: po sześciu latach niewoli kraj nasz domaga się otworzenia okna na świat, w pierwszym rzędzie dla celów gospodarczych, a następnie, gdy warunki tylko na to pozwolą — turystycznych.

W ubiegłym tygodniu bawiła w Moskwie delegacja Dyrekcji P. L .L. „Lot", która została przyjęta na audiencji u marszałka awiacji, naczelnego dyrektora Komunikacji Lotniczej ZSRR Astachowa. Przeprowadzone rozmowy miały na celu zawarcie umowy międzynarodowej pomiędzy Polską a ZSRR na prawo wspólnych przelotów nad obu państwami.

Nadmienić należy, że ilość posiadanych przez P. L. L. „Lot" samolotów pasażerkich jet niedostateczna nawet dla obsługi wewnętrznych linii komunikacji lotniczych. W związku z tym Dyrekcja P. L. L. „Lot" zakupuje w ZSRR dwadzieścia maszyn typu Douglas Li 2 oraz Si 47. Ten ostatni typ będzie użyty do obsługiwania komunikacji na szlakach międzypaństwowych. Koszt jednej maszyny wyniesie prawdopodobnie przeszło 200,000 Rs.

E. L.

Uchwała Rady Ministrów

WARSZAWA, (Polpress). — Na posiedzeniu Rady Ministrów została powzięta uchwała w sprawie ujednostajniania przepisów dzielnicowych i podjęcia prac nad przygotowaniem materiałów z zakresu unifikacji prawa. W poszczególnych dzielnicach Polski obowiązywał przed wojną szereg przepisów pozostałych z czasów zaborczych. W wielu kwestiach sprzyjało to rozwojowi oddzielnego ustawodawstwa dzielnicowego. Uchwała Rady Ministrów odnosi się do uporządkowania tego zagadnienia. Prace w tym zakresie mają być dokonane w przeciągu 1 roku.

Wczasy pracownicze

WARSZAWA, (Polpress). — Rada Ministrów powzięła uchwałę dotyczącą wczasów pracowniczych. Celem skoordynowania akcji powołano do życia Radę Wczasów Pracowniczych, do której wchodzą delegaci Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, Ministerstwa Zdrowia i Komisji Centralnej Związków Zawodowych.

Ludzie i zdarzenia

Służąca p. pułkownika

Historia dwudziestolecia niepodległości w latach 1918—1939 za specjalnym uwzględnieniem rządów sanacji i klęski wrześniowej, oparta na niefałszowanych aktach i dokumentach, jest najciekawszą książką, jakiej jeszcze nie przeczytaliśmy, gdyż jeszcze nie została napisana. Jeśli jednak chcemy mieć właściwy pogląd na naszą najbliższą przeszłość, którą przezwyciężamy, historia taka już teraz musi być rozpoczęta. Archiwa państwowe, pamiętniki, zeznania świadków już teraz stać się muszą przedmiotem badań naukowców, by znów nam wszystkiego nie zatarto i nie zafałszowano.

Z rozmaitych źródeł tryska strumień prawdy. Ze zwykłej rozmowy więcej się nie raz dowiedzieć można niż ze stosów dyplomatycznych dokumentów. Oto jedna z takich rozmów z czasów okupacji.

Pułkownik X zajmował jedno z najwyższych stanowisk w polskim Sztabie Generalnym.

31-go sierpnia mąż mój — opowiada pani pułkownikowa — późnym wieczorem wrócił do domu. Zmęczony pracą, natychmiast położył się spać, ale zdążył mi przed tym powiedzieć: „No, wszystko w porządku — wojny nie będzie". Wczesnym rankiem dnia następnego budzi mnie alarm. Alarm, a potem nalot. Ledwo dobudziłam się męża i mówię mu, co się dzieje. „Ach — odpowiada — skąd Niemcy, to tylko ten idiota Y — komendant miasta urządza sobie manewry OPL i oto teraz kiedy jest już odprężenie". Ale uległ wreszcie moim prośbom i zadzwonił do biura. Rozmowa była krótka. „Wiesz — mąż mój zawołał ze zgrozą — Niemcy rozpoczęli wojnę i to wyobraź sobie — bez wypowiedzenia!"

Byłby to świetny temat do komedii, ów zastępca szefa sztabu, dowiadujący się w łóżku o wybuchu wojny, w którą nie wierzy. Byłby to temat do komedii gdyby nie stanowił osnowy tragedii narodu.

Jakimi drogami do tej tragedii nas prowadzono informuje przykład z domu tychże państwa X. Mieli oni przez długie lata świetną, zaufaną służącą. Po klęsce wrześniowej służąca okazała się Niemką i to niebylejaką, nie volksdeutschką, ale obywatelką Rzeszy. Losy jej były proste. Pochodziła z Pomorza z niemieckich optantów. Ukończyła tam szkołę gospodarstwa domowego. Najpierw służyła w poznaniu u pułkownika Żółtek-Mirskiego, a stamtąd przeszła do Warszawy, do państwa Orlicz-Dreszerów. Gdy dodać do tego, że gen. Dreszer mieszkał w Alejach Ujazdowskich w gmachu Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych drzwi w drzwi z Piłsudskim, obraz sytuacyjny będziemy mieli całkiem jasny. Stanowisko obserwacyjne dla szpiega zupełnie wyjątkowe.

Po kilku latach służby u państwa Dreszerów dzielna Andzia czy Frania przeszła na mniej efektowne, ale bardziej może jeszcze pożyteczniejszy posterunek u naszego pułkownika X. Pułkownik X bowiem w Sztabie miał między innymi pod swą pieczą referat mobilizacyjny.

— Mąż mój nigdy — mówi pani X — swych najważniejszych papierów nie zostawiał w biurze. Zawsze zabierał je ze sobą do domu.

— Gdzie — kończymy w myśli — miała wgląd owa Andzia czy Frania, a przez nią niemiecki sztab generalny.

Takie ręce — lekkomyślnych sztabowców i sprytnych agentek hitlerowskiej armii — prowadziły naród polski do nieuchronnej klęski.

NIEMY.

Spacery warszawskie

Każdy spacer po Warszawie jest nowym odkryciem. Nie jest to spacer w zwykłym tego słowa znaczeniu, jak naprzykład spacer ulicą Piotrkowską w Łodzi. Każde zejście w bok, z głównych, już uprzątniętych szlaków, możnaby raczej porównać do błąkania się wertepami, pośród domów, którym zniszczenie dało jednakową fasadę i wygląd. Trudno rozpoznać i odróżnić od siebie te ulice: ogień i bomby odarły je z cech charakterystycznych, podobnie jak śmierć i rozkład odziera z nich zwłoki ludzkie.

A jednak na jednej z takich właśnie niepoznawalnych ulic, pośród zwalisk i gołych wypalonych murów, zaśmiała się do mnie nagle zieleń na jakimś balkonie, zobaczyłam okna częściowo oszklone, częściowo zabite dyktą – widomy znak, że tam, na tym trzecim piętrze, nad otchłanią nieistniejącego poza tym domu uczepili się ludzie. I takich „siedzib" ludzkich widzi się sporo, coraz więcej na warszawskich spacerach.

Ale nie wszystkie ulice wyglądają tak beznadziejnie. Oto Górnośląska pnie się łagodnie po schodach w górę wśród swoich miłych, staroświeckich domków, w całości niemal zachowanych. A potem długą linią ciągnie się rezerwat zieleni: Park Ujazdowski, Ogród Botaniczny i wreszcie Łazienki, ten nasz Park cudowny i jedyny, szumiący przeszłością, z którego nas wygnano na lat bezmała sześć.

Stoi ten Park, nieuszkodzony, nieskoszony wojną, w przepięknej, tropikalnej bujności i krasie, zwielokrotnionej jeszcze przez lata rozłąki i tęsknoty. Rozrosły się, spotężniały korony wiekowych drzew, soczystą, ciemną trawą pokryły się rozległe obszary trawników. Pa ku nie doprowadzono jeszcze do stanu dawnej pielęgnacji, nie wychuchano jeszcze ścieżek, nie ostrzyżono krzewów – i to właśnie nadaje mu wygląd tworu natury, zaczarowanej oazy pośród spalonego ugoru miasta.

Pałacyk łazienkowki stoi, a chociaż jest w połowie zniszczony i zburzony, widzę go wciąż jeszcze takim, jakim był niegdyś, jakim będzie znowu – królewskie cacko, wzniesione nad mrocznym stawem. I widzę ryby pluskające w stawie i pyszne, sunące wodą łabędzie, chociaż ich także już nie ma.

Z innej znów strony pierzaste zasłony liści rozstępują się, w zielonym, utworzonym w ten sposób wirydażu widnieje zdaleka biała ściana Belwederu.

Ludzi, choć to niedziela, niewielu. Nie wolno zapominać, że Warszawa nie jest dziś miastem milionowym. Lewobrzeżna liczy zaledwie 150,000 mieszkańców. A prawobrzeżna, praska ma park Paderewskiego.

Stamtąd schodzę Agrikolą, Myśliwiecką, Łazienkowską, ulicami pełnymi słońca i przestrzeni. Na Łazienkowskiej w zgruchotanym kościele śpiewy i dźwięk dzwonka. Po chwili z żałosnych szczątków domu Bożego wysypuje się procesja – dziewczęta spowite w biel, chorągwie, feretrony, deszcz kwiatów sypanych pod nogi kapłana, niosącego monstrancję, po bokach ulicy sprężony dwurząd żołnierzy... Wszystko tak samo, tak samo jak przed laty sześciu, prócz tego, że kulisami barwnego obrządku są dzisiaj ruiny.

Po drugiej stronie ulicy, nieco dalej Stadion Wojska Polskiego – olbrzymie boisko, nieuszkodzone niemal całkiem trybuny i pływalnia, jedno z miejsc dawniej najrozkoszniejszych, najstaranniej pielęgnowanych, pełne rabatów kwietnych. Dziś zamiast kwiatów płożą się olbrzymie, podzwrotnikowe chwasty, pod nogami chrzęści gruz i szkło, ze ślicznych szatni pozostały nagie ściany. Ale to nic: kilka osób kąpie się i tak, inne opalają się w słońcu. A na trybunach tysiące ludzi i co chwila ogromny ryk zachwytu lub gwizd nagany – dwie drużyny warszawskie rozgrywają mecz piłki nożnej.

Mimo, że nie należę do entuzjasów tej gry i nie pojmuję, jak można gorączkować się faktem, czy ktoś strzelił bramkę, czy nie, muszę przyznać, że w tej chwili, w tym sztafażu ten tłum i jego reakcja wzruszają mnie do łez. Za każdym razem na nowo zadziwia i wstrząsa ta niezniszczalna żywotność Warszawian, ten ich wspaniały upór w dążeniu do normalizacji życia, jak gdyby ono w Warszawie mogło być normalne.

Potem schodzę nad Wisłę. Królewski, nieśmiertelny nurt rzeki jest zawsze, od prawieków ten sam. U stóp góry beskidzkiej poczęta, przemierza w całej swej długości ziemie, na których w przeddziejowych jeszcze, mgłą legendy osnutych czasach siedziały już plemiona słowiańskie. Nie udało się nigdy germańskiemu najeźdźcy odepchnąć od łożyska tej rzeki zamieszkałego tutaj narodu. Przeciwnie: teraz ten naród, deptany i uciskany przez lata, pójdzie szlakiem swych dawnych wędrówek, na Zachód, ku drugiej potężnej rzece, która już ongi słyszała dźwięki mowy słowiańskiej – ku Odrze.

Podbiwszy Polskę, trąbili Niemcy na cały świat, że „wracają jedynie na ziemie, na których byli już w czasach wędrówek narodów, które im się wobec tego należą".

My nie potrzebujemy sięgać aż w tak zamierzchłą głąb dziejów. Wystarczy nam wiek XII i XIII, Śląskie dzielnice Piastów, wystarczy nam hołd złożony przez lennika pruskiego potędze Jagiellonów...

Odbiegłam od tematu. Miałam opisać spacer po Warszawie. Ale – jakkolwiek to brzmi paradoksalnie – Warszawa właśnie teraz, samym faktem zniszczenia i starcia z jej oblicza historii, nastręcza tematy, zstępujące w przeszłość, wybiegające w przyszłość.

WANDA KRAGEN

Konkurs Ministerstwa Odbudowy Kraju

WARSZAWA (Polpress). Ministerstwo Odbudowy ogłasza konkurs na projekt elementów budowlanych do masowej produkcji domów parterowych i jednopiętrowych. Elementy budowlane powinny umożliwiać wykonanie domów z całkowitym wyłączeniem drewna, jako materiału konstrukcyjnego. Wypełnienie otworów okiennych i drzwiowych nie wchodzi w zakres konkursu. Elementy budowlane powinny odpowiadać następującym wymaganiom: 1) możliwie najmniejszą ilość typów, 2) współczynnik przenikania ciepła zarówno dla ścian zewnętrznych, jak dla stropu poddasza łącznie z dachem, jak też i dla powierzchni oziębianych od dołu, 3) nieprzemarzanie spoin elementu, 4) stateczność cieplna (możliwie małe oziębienie temperatury w czasie przerw w nagrzewaniu), 5) wilgotność elementów możliwie najmniejsza, 6) odporność na działanie czynników atmosferycznych, 7) trwałość i niewystępowanie szkodliwych odkształceń, 8) pożądana podatność ściań i sufitów do bezpośredniego malowania bez uprzedniego tynkowania (izolacja gotowymi płytkami lub płytami jest dopuszczalna), 9) łatwość łączenia poszczególnych elementów, 10) ciężar elementu ściennego najwyżej 70 kg, 11) wytrzymałość odpowiednia do działających obciążeń i warunków stateczności, 12) łatwość transportu i niepodatność na uszkodzenia w czasie transportu, 13) możliwie niski koszt, 14) produkcja elementów łatwo dostosowalna do miejscowych materiałów masowych, możliwie prosta bez skomplikowanych urządzeń. Projekt powinien zawierać szczegółowy opis metody wytwarzania elementów, maszyn i narzędzi oraz materiałów używanych przy wyrobie. Ponadto powinny być dołączone obliczenia oraz dokładna instrukcja wykonywania budowli z elementów, a także kalkulacja kosztów tak elementów, jak i budynku.

Za najlepsze pomysły zostaną wyznaczone nagrody: I nagroda — 30.000 zł, II nagroda — 15.000 zł, III nagroda — 10.000 zł. Prace nagrodzone uważane będą za zakupione i przechodzą na własność Ministerstwa Odbudowy. Wykonanie próbnych wzorów i badanie ich w Instytucie Badawczym Budownictwa, będzie dokonywane kosztem Ministerstwa Odbudowy. Ministerstwo Odbudowy zastrzega sobie prawo unieważnienia konkursu, bądź też podział nagród w inny sposób. Ostateczny termin zgłaszania prac upływa 25 lipca 1945 r. o godz. 12-ej. Prace należy zgłaszać w Ministerstwie Odbudowy (pokój Nr. 368) w zapieczętowanych kopertach. Każda praca winna być zaopatrzona w godło. Prace nie nagrodzone zostaną zwrócone autorom.

Sesja śląsko-dąbrowskiej Woj. Rady Narodowej

Na sesji, która miała miejsce w Katowicach, Wojewódzka Rada Narodowa woj. śląsko - dąbrowskiego powzięła szereg doniosłych uchwał. Głównym tematem obrad były sprawy osiedleńcze oraz stusunku do ludności niemieckiej na terenach zachodnich.

Decyzje w tej mierze znalazły swój wyraz w rezolucji uchwalonej po wysłuchaniu sprawozdania gen. dyw. A. Zawadzkiego.

W sprawie osadnictwa cała ludność województwa śląsko - dąbrowskiego została wezwana do aktywnego zainteresowania się problemem osiedlenia na Śląsku Opolskim w najbliższym czasie kilkuset tysięcy repatriantów. W szczególności podkreślono konieczność zorganizowania systematycznej zbiórki żywności, odzieży, sprzętów wszelkiego rodzaju itp., i wezwano dyrekcje central i zjednoczeń przemysłowych, Dyrekcję Lasów, oraz firmy prywatne do bezpłatnego wydzielania surowców, a robotników, inżynierów i techników do przerobienia ich w nadliczbowych godzinach pracy na — gwoździe, lemiesze, młotki, topory, kielnie, cegłę, cement, wapno, szkło, nawozy sztuczne, podkowy, deski, które to rzeczy przekazywane będą powiatowym komitetom osadniczym.

Dyrekcje Kolei Państwowych wezwano do bezpłatnego przewożenia zebranych darów do miejsc przeznaczenia. Również posiadacze konnych i mechanicznych środków transportu winni przydzielać bezpłatnie na ten cel swe pojazdy.

Wezwane zostały również Dyrekcje central i zjednoczeń przemysłowych oraz firmy prywatne do wydzielenia na własny koszt brygad i pojedyńczych fachowców na pomoc repatriantom i osadnikom na terenach zniszczonych przez wojnę. (Murarzy, kowali, cieśli, stolarzy, szklarzy, ślusarzy itp.).

W sprawie stosunku do Niemców postanowiono:

1. Wojewódzka Rada Narodowa wita z radością fakt, że nad Odrą i Nissą Łużycką stanął na straży żołnierz odrodzonego Wojska Polskiego z zadaniem nieprzepuszczania Niemców na prastarą ziemię polską prawnie wracającą na łono swej polskiej Macierzy. W związku z tym, Wojewódzka Rada Narodowa jeszcze raz wyraża wdzięczność ludności Województwa Śląsko - Dąbrowskiego, a szczególnie ludności polskiej Śląska Opolskiego, bohaterskiej Armii Czerwonej za wyzwolenie tych ziem i pomoc w odzyskaniu ich przez Polskę.

2. Wojewódzka Rada Narodowa wyraża swą bez zastrzeżeń solidarność z zarządzeniami wojewody gen. Zawadzkiego w sprawie stosunku do Niemców. Zarządzenia te idą w następującym kierunku:

a) Nie dopuszczać powracających zza Odry i Nissy Niemców do ich poprzednich osiedli, gospodarstw i mieszkań.

b) Usuwać Niemców z gospodarstw rolnych z chwilą przybycia rodzin repatriantów lub przesiedleńców,

c) Powracających i usuwanych Niemców skierowywać do Niemiec, a w razie niepodporządkowania się, umieszczać w miejscach odosobnienia typu wiejskiego (na bazie majątków rolnych) i miejskiego (baraku),

d) W miastach przesiedlać Niemców do dzielnic gorszych i zniszczonych,

e) Wszyscy Niemcy i Niemki obowiązani są do pracy przymusowej, przy czyszczeniu miast, usuwaniu gruzów, naprawie dróg, mostów itd.,

f) Ustalić dla Niemców pracujących z wolnego najmu 75 proc. zarobków i dodatków do norm wyżywienia, a dla ich rodzin 75 proc. norm wyżywienia pobieranych przez Polaków.

Wojewódzka Rada Narodowa, wyrażając niezłomne stanowisko ludności polskiej województwa stwierdza, że Niemcy zostaną usunięci z ziemi polskiej i dlatego zrobią oni najlepiej, gdy się sami usuną za Odrę i Nisę — do Niemiec. Jednocześnie w celu uniknięcia krzywdy, która może się stać niewątpliwym Polakom ze Śląska Opolskiego dotychczas niezweryfikowanym, Wojewódzka Rada Narodowa zwraca się do Wojewody gen. dyr. Zawadzkiego o wydanie zarządzeń przyśpieszających prace powiatowych komisji weryfikacyjnych i wydawanie Polakom tymczasowych zaświadczeń.

Elektrownia w Pruszkowie

W dniu 9 czerwca 1945 r. odbyło się poświęcenie pierwszej cegły pod odbudowę Elektrowni w Pruszkowie. Udział w uroczystości wzięli przedstawiciele władz państwowych, związków zawodowych, dyrekcja elektrowni i ogół pracowników.

Elektrownia O. W. została uruchomiona w sierpniu 1924 r. Moc zainstalowana wynosiła 8.500 kW. Elektrownia obsługiwała miasto Pruszków i przedmieście Warszawy Wola Czyste. W ciągu następnych lat Elektrownia O. W. rozbudowała swą moc do 32.000 kW i rozszerzyła zakres zasilania na całą lewobrzeżną część powiatu warszawskiego i część powiatu Sochaczew Błonie i pow. Grójecki. Długość sieci wynosiła ok. 1.200 km.

W dniu 16 stycznia 1945 r. Elektrownia O. W. została wysadzona przez Niemców i uległa całkowitemu zniszczeniu.

Kierownictwo Elektrowni O. W. i rada zakładowa przy wytężonej współpracy robotników i dzięki uzyskaniu kredytów przez Tymcz. Zarząd Zakładów Elektr. Okręgu Warszawskiego przystąpiło do rozbiórki i uporządkowania części grożących zawaleniem. Do dnia 9 czerwca 1945 r. rozebrano 1.700 m sześc. muru, oczyszczono 240.000 cegły, przygotowano 250 m sześc. tłucznia ceglanego, rozmontowano i uporządkowano 70.000 kg konstrukcji żelaznych i 150.000 belek i słupów.

Obecnie zdecydowano przystąpić do reperacji własnymi siłami rozbitych turbozespołów, w pierwszym rzędzie turbozespołu o mocy 8.000 kW. Zespół ten będzie w jesieni oddany do użytku. Jednocześnie prowadzone są roboty przy remoncie kotłowni i urządzeniu nowej rozdzielni. W ten sposób mając do dyspozycji 8.000 kW własnych i czerpiąc dodatkowo energię z Elektrowni Warszawskiej oraz z linii rożnowskiej wszystkie zakłady przemysłowe oraz ludność będzie w pełni zaopatrzona w energię elektryczną.

Niemka - zdrajczyni skazana na karę śmierci

KATOWICE (Polpress). — Dnia 14 bm. odbyła się przed Specjalnym Sądem Karnym w Katowicach rozprawa główna przeciwko Niemce Elżbiecie Kempa, oskarżonej o działanie na szkodę Polaków Nowego Bytomia w czasie okupacji niemieckiej na Górnym Śląsku. Wedle aktu oskarżenia w Wielki Piątek 1942 roku do mieszkania Józefa Wrobińskiego zgłosił się jakiś nieznany osobnik, prosząc o żywność i odzież tak dla siebie jak i trzech kolegów, ukrywających się w pobliskiej cegielni. W tym czasie w mieszkaniu była obecna Maria Wrobińska z córką Wiktorią lat 23 i synem Tadeuszem lat 25, oraz Elżbieta Kempa lat 27 i Agnieszka Gruszczyk. W czasie rozmowy nieznajomy powiedział, że on i jego koledzy zbiegli z obozu w Duesseldorfie. Rodzina Wrobińskich ugościła wroga, a nadto zaopatrzyła go w parę spodni, a Józef Wrobiński wyszedł z przybyszem do trzech ukrywających się na dworze, by zanieść im posiłek. Po ich odejściu opuściła mieszkanie i Elżbieta Kempa, udając się do domu w Lipinach. Na miejscu opowiedziała ona swemu ojcu i jakiejś Marii Nita, przebywającej obecnie podobno w Hannowerze o tym co słyszała u Wrobińskich a nadto doniosła policji w Lipinach, że Wrobińscy dali pomoc zbiegłym oficerom polskim.

Z chwilą, gdy Józef Wrobiński wrócił do domu, dowiedział się, że w jego mieszkaniu była policja, która po przesłuchaniu domowników dokonała poszukiwań w ogrodzie działkowym Wrobińskich, tak za zbiegami, jak i ich ubraniami. Wieczorem tegoż dnia gestapo zaaresztowało Wrobińskich — ojca i syna, a w grudniu 1942 roku także Marię Wrobińską. Córkę jej Wiktorię uwięziono 8 lutego 1943 roku. Rozpoczęły się szczegółowe dochodzenia, po których na pierwszej rozprawie w Chorzowie, Elżbieta Kempa powtórzyła swoje oskarżenie, a nadto przed Najwyższym Sądem Ludowym w Berlinie oskarżona podkreśliła z naciskiem, że Wrobińscy znani są na terenie Nowego Bytomia jako zdecydowani wrogowie Niemców, a nadto, że posiadając ukryty radioodbiornik, rozsiewali wiadomości, wywołujące zamęt wśród Niemców.

W wyniku rozprawy berlińskiej Józef i Maria Wrobińscy zostali skazani na śmierć przez ścięcie. Wyrok wykonano. Ich córkę Wiktorię osądzono na 2 lata więzienia, a syna Tadeusza na jeden rok, z tym, że po odbyciu kary oboje przejdą do obozu.

W wyniku przewodu sądowego Trybunał pod przewodnictwem dra Stawarskiego skazał Elżbietę Kempa na karę śmierci.

Oskarżenie wnosił prokurator dr Pawełek.

Pionierzy P.Z.Z. na Pomorze Zachodnie

Dnia 11 b.m. w lokalu Polskiego Związku Zachodniego przy ul. Chełmińskiej 2, odbyła się odprawa grup operacyjnych P.Z.Z., udających się na teren Pomorza Zachodniego dla akcji propagandowo - informacyjnej wśród przesiedleńców i repatriantów z zachodu.

Zebraniu przewodniczył kierownik Okręgu red. Czesław Brzóska.

Delegaci P.Z.Z. mają za zadanie uzgodnienie wszelkiej akcji migracyjnej pomiędzy P.U.R., Komitetami Powiatowymi Osadniczymi i innymi powołanymi czynnikami w ramach ogólno - państwowej akcji migracyjnej.

Terenem działalności delegatów będzie 30 powiatów Okręgu Zachodnio - Pomorskiego. Przy placówkach delegatów powiatowych współpracować będą w ramach dobrowolnej akcji pionierskiej przedstawiciele młodzieży, zorganizowani w Związku Walki Młodych, Związku Harcerstwa i innych.

Przybyły na odprawę naczelnik Biura Studiów Morskich przy Pełnomocniku Tymczasowym Rządu R.P. Okręgu Pomorza Zachodniego ob. L. Gustowski poinformował zebranych o warunkach, w jakich odbywa się obecnie akcja osadnicza na terenach Pomorza Zachodniego. Warunki jakie powstały obecnie wpłyną dodatnio na usprawnienie i przyśpieszenie tej akcji.

Jako główni delegaci wyjeżdżają na teren Pomorza Zachodniego ob. ob.: mgr. Marian Jaskowski i Michał Kmiecik, długoletni Prezes Związku Polaków w Niemczech.

W KRAJU

CEMENTOWNIA „WYSOKA“ RUSZYŁA

W ostatnich dniach uruchomiono pierwszy z czterech wielkich pieców obrotowych w cementowni „Wysoka“ koło Zawiercia, jednej z największych cementowni w Polsce. Fabryka czyni przygotowania do uruchomienia w najbliższym czasie dalszych trzech pieców, które łącznie z pierwszym mogą wyrabiać dziennie około 1.000 ton cementu portlandzkiego. Cementownia „Wysoka“ należy do najstarszych tego rodzaju fabryk w Polsce, założona bowiem została jeszcze w roku 1885. Wprawdzie nie ucierpiała ona podczas ostatnich wypadków wojennych, jednakże pięcioletnia rabunkowa gospodarka okupanta poczyniła w niej tak wielkie szkody, że wszystkie urządzenia wymagają zasadniczego remontu, aby fabryka mogła pracować z pełną wydajności. Obecnie cementownia „Wysoka“ zatrudnia już 550 pracowników.

„KAUCZUK“ WZNAWIA PRODUKCJĘ

Jedną z największych instytucyj przemysłowych w Bydgoszczy w okresie przedwojennym była fabryka wyrobów gumowych „Kauczuk“. Fabryka ta prowadziła 2 działy: gumowy i metalowy. W czasie okupacji wywieziono stąd wszystkie nowoczesne maszyny do gumowania tkanin, produkcji opon rowerowych i radiolitu, oraz całe urządzenie elektrowni — turbinę wraz z generatorami. Wskutek tego fabryka „Kauczuk“ straciła 80% przedwojennej zdolności produkcji działu gumowego.

Obecny zarząd fabryki przygotowuje produkcję w małym zakresie w dziele gumowym, zaś w większym zakresie w dziale metalowym. Fabryka wyrabia metalowe okucia budowlane przeznaczone dla odbudowy Warszawy.

PAŃSTWOWE LICEUM HOTELARSKIE W ZAKOPANEM

W Zakopanem otwarto Państwowe Żeńskie Liceum Hotelarskie, którego zadaniem jest przygotowywanie uczennic do pełnienia funkcji organizacyjnych i administracyjnych w przedsiębiorstwach hotelowych.

Z życia Partii

W Sandomierzu odbył się Zjazd Powiatowy PPS. Celem Zjazdu było wybranie stałego Komitetu Powiatowego i sprawozdanie z dotychczasowej działalności Tymczasowego Komitetu Pow. Po ukonstytuowaniu się nowego Komitetu wybrano sąd partyjny i Komisję Rewizyjną. Na Zjeździe wygłoszono następujące referaty: tow. dyr. Doroszewski — na temat „Socjalizm utopijny i socjalizm naukowy", tow. Strugalski — „Powstanie, cele i zadania socjalizmu".

Po zakończeniu obrad odbył się reprezentacyjny mecz piłki nożnej KS OM TUR w Sandomierzu — KS TUR w Nisku.

Fabryka mebli w Mysłowicach

Jedna z najstarszych i najpoważniejszych fabryk meblowych na Śląsku, fabryka „Robak“, jest już czynna i zaopatruje przede wszystkim urzędy w niezbędne urządzenia. Oprócz tego fabryka dostarcza budowlanych urządzeń wnętrz. Obecnie zatrudnionych jest w tej fabryce 53 pracowników.

Redaktor: Jan Dąbrowski D—03603 Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik“, Łódź, Żwirki 2